

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

DPLATA POCZTOWA USZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 111

TWORZYŁA SIĘ ATMOSFERA PRZEWROTU...

Zeznania świadków oskarżenia: wicemin. Stamirowskiego i dyr. depart. Hauke-Nowaka

Od oświadczenia prokuratora Grabowskiego, dotyczącego o-negdajszego starcia z obrońcą, rozpoczął się piąty dzień procesu w więźniów brzeskich.

P. MASTEK NIE ŻYCZY SOBIE

Jeszcze przedtem przewodniczący zapytał Mastka, któremu pozwolono na powrót na ławę oskarżonych, czy chce być poinformowany o przebiegu procesu, gdy był wykluczony z sądu.

— Nie życzę sobie, — odrzekł dobitnie.

MALENKA NIESCISŁOŚĆ

Prok. Grabowski oświadczył, że adw. Berenson mówiąc o skardze na niewłaściwe obchodzenie się z oskarżonymi w areszcie prowencyjnym, popełnił „małenką” niescisłość. Skarga nie dotyczy złego traktowania, a wymierzona jest przeciwko sędziemu Demantowi za bezczynność władzy, polegającą na bezpodstawnym osadzeniu w twierdzy wojskowej.

WDZIĘCZOŚĆ OBRONCY

Na to adw. Berenson odpowiedział podniesionym głosem: — Ponijając uwagi uszczypliwe, wdzięczny jestem za poruszenie tej kwestji, bo umożliwi mi wyjaśnienie całej sprawy.

Obrońca odczytuje opuszczone przez prokuratora fragmenty, gdzie jest mowa, iż sędzia Demant dowiedział się od uwięzionych o postępowaniu wobec nich.

— Odsyłała nas ze skargami do władz wojskowych, ale my tam nie pójdziemy, bo władze wojskowe same siebie nie ukarają.

Wiceminister Stamirowski w ogniu pytań

Rozpoczęło się badanie świadków. Pierwszy przy pulpicie stanął wiceminister spraw wewnętrznych, p. Stamirowski. Na żądanie obrony został zaprzyszczony.

Zeznanie swe rozpoczął od zobrazowania ataków na rząd, które rozuczyły partje opozycyjne. Zeznanie brzmi prawie dosłownie, jak wstęp aktu oskarżenia, z czego obrońcy usmiechają się.

NOTATNIK SCHOWANY

Adw. Nowodworski zwraca uwagę sądowi, że p. Stamirowski sięga po notatki i przewodniczący prosi wiceministra by zaniechał tego, bo jest to nie

GIEŁDA

Obroty średnie. Dla walut euro pejskiej tendencja słabsza. Dolar 8.88 i pół. w obrotach pozagiełdowych 8.87.

dopuszczalne. P. Stamirowski chowa więc notatki do kieszeni.

NIE LICZONO SIĘ Z NICZEM

— Wystąpienia polityczne, ulotki, artykuły prasowe — mówił wiceminister, — miały zdecydowany charakter coraz bardziej energicznej walki z rządem. Nie liczoło się z niczem, poddeptano względy etyczne i moralne. Odsadzano wszystkich, którzy stanęli do pracy państwowej, od czci i wiary. Nietylko wzbudzano pogardę dla rządu, ale zarzucano poszczególnym ministrom świadome działanie na szkodę państwa i obywateli.

DEPTANO, CO ŚWIĘTE

— Deptano to, co powinno być dla wszystkich święte, a więc rąga na wojnie. Nie wahało się nazwać „parszywym kuterem” tego, który stracił nogę w bitwie.

Głos z ławy oskarżonych.

— Kogo?

— Pułkownika Maleszewskiego. Z brudnymi kaloszami wchodził do dusze ludzi, wtrącał się w ich życie rodzinne i osobiste, szkalując za każdym razem. Kto tylko wysunął się na czoło, ogłoszono go zaraz złodziejem i zarzucano trwonienie grosza publicznego.

— Kongres Krakowski był mobilizacją sił opozycji do walki z rządem.

ZAGRANICZNA POMOC DLA OPOZYCJI

— Opozycja starała się pozyskać poparcie zagranicy i to nie tylko moralne, ale i materialne. Socjaliści zagraniczni: Vanderweide, Adler i Blum pod wpływem naszych socjalistów, coś wali się tak daleko, że żądali rewizji granic naszych.

— Pos. Ciołkosz na zebraniu w Berlinie kwestjonował suwerenność Pomorza, a Lieberman w Londynie obiecywał, że rząd będzie siłą usunięty.

— W Genewie rozdawano broszury Vanderweldego przepelnione żelbami o Polsce i o jej rządzie.

AKCJA SABOTAŻOWA W MAŁOPOLSCE

Miało to również wpływ na stosunki w Małopolsce. Korzystając z nieporozumień wśród stronnictw polskich, Ukrs. O. W. oparta o wrogię nam moralność, rozpoczęła energiczną działalność. Wszczęto akcję sabotażową, przecinano druty telefoniczne i niszczone mienie polskie.

— To wszystko było znamieniem dla działalności „Centrolewu”, którego akcja kierowana była z Warszawy. To był sztab i stąd szły instrukcje i kierownictwo.

KOMUNISCI CHCIELI WYZYSKAĆ SYTUACJĘ

Nawet komuniści chcieli wy-

zyskać tę sytuację, aby przyciemnić swoją pieczęć. To nie było tajemnicą. 14 września w Al. Ujazdowskich padł komunista. Co on tam robił, przecież do „Centrolewu” nie należał.

GDYBY GŁOWY ŚCIĄGNIĘTO Z BALKONU

— Polska nie mogła pozwolić w tym momencie na żadne rozruchy, i gdyby niektórą głowę ściągnięto z balkonu, to może byłby wcześniej spokój. Dlatego uznaliśmy za konieczne przystąpić do likwidacji.

SKĄD INFORMACJE?

Prok. Grabowski: Skąd pan czerpał informacje o celach i dążeniach kongresu w Krakowie.

— Informacje te były w aktach departamentu politycznego, który musiał być w nie zapatrzoną. Przedewszystkiem obserwując życie polityczne, zebrania i zgromadzenia, staraliśmy się zebrać z tych źródeł informacje.

Prok. Grabowski: Czy wniosek o zaarrestowanie oskarżonych pisał pan, czy kto inny?

— Naczelnik wydziału bezpieczeństwa.

KTO ROBIŁ WYWIAD?

Adw. Szurlej: Pan zeznał, że informacje były zbierane za pomocą wywiadu przez urzędników?

— W 90 proc. na 100 według instrukcji, winni chodzić na te-

go rodzaju zebrania urzędniczo-inteligenckie.

Adw. Szurlej: Czy pan to badał?

— Sam stopień służbowy mówi już o stopniu inteligencji.

MIĄŁA BYĆ REWOLUCJA

Adw. Honigwill: Zkąd pan czerpał informacje, że ma być rewolucja?

— Dochodziły mnie wieści z całego kraju. Miałem informacje z Nowogródka, Stanisławowa i Grudziądza.

Adw. Urbanowicz: Czy kongres był dozwolony, czy nie?

— Dozwolony.

KONSPIRACJA

Adw. Szurlej: — Czy brał pan udział w życiu politycznym?

— W czasie wojny działałem w Kongresowcu, byłem członkiem PPS.

Adw. Nagórski: — Czy wobec tego znane panu są metody konspiracyjnej działalności?

— Tak.

— Czy pan wiedział o szykującym się przewrocie majowym?

— Nie.

— A w jaki sposób przewrót był przygotowany?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

CZEMU WYBRANO TYCH?

Adw. Nagórski: — Czy aresztowania dotyczyły wszystkich kierowników „Centrolewu”?

— Nie.

— A czemu wybrano tych, a nie innych?

— Tego nie wiem. Lista była większa, a wybór z niej należał nie do mnie. O aresztowanych dowiedziałem się od m. Składkowskiego.

W dalszych pytaniach obrońcy zasympują wiceministra pytaniami, by mu trudno było dać jasną odpowiedź.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej

Polska jest ostoją pokoju

Przemówienie m. n. Spraw Zagr. Zaleskiego w Komisji Sejmowej

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych minister Zaleski wygłosił obszernie przemówienie o międzynarodowej sytuacji.

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił p. minister sprawom gospodarczym i ekonomicznym. Mowca podkreślił, że jedyną drogą do pokoju jest międzynarodowy wysiłek, można znaleźć wyjście z obecnej ciężkiej sytuacji politycznej.

wskazał na ścisły związek między zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi.

Polską politykę cechuje całkowite poświęcenie i dążność do wzmożenia wzajemnej międzynarodowej współpracy.

Polska jest czynnikiem stałości i jak najostrej przeciwstawia się szalonym planom, zmierzającym do naruszenia ustalonych traktatów międzynarodowych.

Jeśli chodzi o politykę naszą w stosunku do poszczególnych państw, — m. n. Zaleski podniósł, — że istnieje

całkowita zgodność między Polską a Francją

odnośnie do aktualnych zagadnień. Wobec Rzeszy Niemieckiej — Polska uczyniła wszystko co może, ratyfikowała traktat handlowy, czego nie uczynił Reichstag. Z Sowiecami, Polska gotowa jest podpisać pakt o nieagresji, gdyż uważa to za dalszy krok w utrwaleniu pokoju.

W końcu minister mówił o zbliżającej się konferencji rozbrojeniowej, do której Polska przywiązuje wielkie znaczenie.

Energiczny protest Polaków w Ameryce

przeciwko szalonym pomysłom senatora Boraha

Redakcja polskiego dziennika „Nowy Świat” w Nowym Jorku zwołała wielki wiec dla zaprotestowania przeciw wystąpieniom senatora Boraha. Wiec zgromadził ogromne tłumy. Na wiecu przemawiali liczni mówcy.

Zebrani uchwalili telegram protestacyjny, utrzymany w tonie

nie pełnym godności, który stwierdza, że projekty Boraha,

tyczące się Pomorza i Śląska mogłyby pociągnąć katastrofalną dla świata skutki. Telegram stwierdza że Polacy nigdy nie pozwolą na oddanie setek tysięcy swych rodaków w niewolę Niemcom.

Zebrani wysłali również telegram do prezydenta Stanów

Hoovera, kończący się następującymi słowami:

„Wszystkie usiłowania w kierunku uczynienia z t. zw. „korytarza polskiego” kózła ofiarne międzynarodowych trudności w Europie, podejmowane są jedynie przez tych, którzy nie są szczerze zainteresowani w przywróceniu stałego pokoju w Europie”.

„Drobne” niepokoju między sowiecko-japońskie kosztem Chn

Ambasador japoński w Moskwie złożył komisarzowi Karahanowi notę, w której rząd japoński stwierdza niepokój opinii japońskiej wywołany wiadomościami o pomaganiu Chinom przez Sowiety. Nota kończy się zapowiedzią, że w razie obsadzenia przez Sowiety kolei wschodnio-chińskiej, Japonia obsadzi linię kolejową Taouan - Tsitsikar. Odpowiedź rządu sowieckiego stwierdza, że wojska sowieckie nie udziela poparcia Chincek.

Piąty dzień procesu przeciw postom „Centrolewu”

(Początek na str. 1-ej)

OBCE PIENIĄDZE

Adw. Berenson: — Pan minister, czcna! że pan otrzymała poparcie materialne. Skąd i jakie?

— Z t. zw. funduszu Matteotiego i z Międzynarodówki.

Z dalszych pytań obrony wynika, że w aktach sprawy nie ma wcale nakazów aresztowania więźniów brzeskich. Sze reg pytań zadawali i sami oskarżeni, Pragier, Sawicki, Kiernik, Mastek.

PODAROWANIE NIEMCOM POMORZA

Po zakończeniu badania p. Starnowskiego, wiceprok. Grabowski pytał p. Ciolkosza o tego zatarg z postem Zdz. Stroniskim, na ile zarzutów o podarowanie Niemcom Pomorza.

P. Ciolkosz nie od razu odpowiedział. Chciał się przedtem porozumieć ze swym obrońcą, a gdy prok. Grabowski demonstracyjnie rzekł się pytań, dopiero wtedy zaczął wyjaśniać.

Posła Stroniskiego przed Sąd Marszałkowski nie pociągnął, gdyż on się na to nie zgodził. Poprzestano na oświadczeniu, że zarzuty są nieprawdziwe.

Dy. depart. politycznego Hauke — Nowak I jego notatnik

Drugi z kolei zeznawał p. Hauke — Nowak, p. o. dyrektora departamentu politycznego w M. S. Wewn. Liczy lat 35. Od samego początku wyonili się trudności badania, gdyż p. Hauke — Nowak w wielu wypadkach zasłaniał się braniem pamięci. Czytał z notatek.

NOTATNIK ŚWIADKA

Adw. Szurlej: — Czy to odczyt, czy zeznanie?

— To jest konspekt.

Przewodniczący: — Proszę tego nie używać.

P. Hauke — Nowak mówi o atakach na rząd.

Adw. Berenson: — Do tego, by mówić o atakach na P. Prezydenta i Marszałka Państwa go nie trzeba konspektu.

CZTERY I PÓŁ TYSIĄCA ZEBRAŃ

Świadek przypomina 2554 zebrań politycznych w całym kraju do sierpnia r. z. i 2104 zebrań przeciwwojennych. Ten mówców — rewolucyjny. Przygotowywane do wystąpienia, organizowanie milicji PPS, odprawy kursy, akcja destrukcyjna w wojsku, ulotki...

Adw. Berenson protestuje przeciwko notatkom.

Prok. Grabowski mówi, że wołno z nich korzystać.

Przewodniczący pozwala p. Hauke — Nowakowi zaglądać do notatek w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o daty.

Świadek mówi dalej o kongresie w Krakowie.

Co do zarzutów w stosunku do poszczególnych oskarżonych, świadek mówi tylko, że byli działaczami Centrolewu, innych trudno mu sobie przypomnieć.

ULOTKI DLA WOJSKA

Prokurator: — Czy były ulotki w wojsku?

— Wydał je fikcyjny Związek oficerów Republiki p. n. Bagnet i Szabla. Na terenie Krakowa kolportowali je socja-

liści. Ulotki dostały się do 36 p. p. i 71 p. p.

BRON I SPISEK

P. Hauke — Nowak mówił jeszcze o wykryciu broni, ale ile broni i ile wypadków takich było, nie pamięta. Dochodziło do setek. Nic nie wie również o spisku. W gazetach n.c. o tem nie czytał. Pytany o bliższe szczegóły działalności każdego oskarżonego, daje pobieżne informacje.

Na szereg pytań bardzo szczegółowych ze strony ławy oskarżonych, jak i obrony, sw. Hauke — Nowak odpowiada: — Nie wiem.

NA AKTA TRZEBABY SAMOCHODU

Wyjaśnia dodatkowo, że materiały rzeczowy, odnoszący się do sprawy brzeskiej, jest tak obfity, że fizykiem niepodobniństwem jest, by świadek mógł z pamięci na wszystkie pytania rzeczowymi cytacjami odpowiadać. Same akta wymagałyby użycia samochodu ciężarowego, by je do sądu sprowadzić.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Herszt fałszerzy w roli narzeczonego-oszusta

— Jednakże tak jest, jak pani mówi — zapewniam — i może pani być szczęśliwa, że skończyła się narazie tylko na stracie pieniędzy, nie mogąc pani narazie nic więcej powiedzieć, chyba to, że w tym umacni wyjeżdżam do Berlina, gdzie spodziewam się znaleźć dalsze ślady.

Też jeszcze wieczora odprowadziłem ich na dworzec i wyjechał z powrotem do Berlina, gdzie zajmam się przeważnie studiami o należnościach, które były z Ciechanowskim w bliższych stosunkach, między innymi nazwiskami narzeczonego i nazwisko Rozenfeld i tu wpadło mi na myśl, czy ów Rozenfeld nie jest owym tajemniczym nadawcą listu do zony Ciechanowskiego, który podpisał literami R.A.D. Skład liter wskazywał wprawdzie na niego, ale nie miałem co do tego absolutnej pewności.

Zdecydowałem się zająć go, by dowiedzieć się, dokąd wyjechał Ciechanowski. Nie tracąc czasu, udałem się do kawiarni, gdzie Rozenfeld zwykł codziennie przesiadywać.

Posłałem do Rozenfelda jednego z kelnerów, prosząc go o chwilę rozmowy. Zapewniłem zdziwienie na jego twarzy, kiedy kelner wskazał na mnie, jednakże po chwili podszedł do naszego stolika. Przedstawiłem mu się, lecz gdy wymieniłem swoje nazwisko, zbladł. Wyszliśmy razem z kawiarni.

— Panie Rozenfeld, — zagadnąłem go, — gdzie jest pański przyjaciel Ciechanowski?

Zapytany przeze mnie zniechęca, zmieszany się i odpowiedział:

— Nie wiem. Nie widuję go już od kilku dni i nie wiem, gdzie się podziwiał. Zaprósilem Ciechanowskiego,

UCHWAŁY KRAKOWSKIE

Następnie prokurator prosi świadka o streszczenie uchwał krakowskich.

— Uchwały krakowskie domagały się przede wszystkim ustąpienia P. Prezydenta Rzpli i oraz mówily mętnie o niewykonaniu przez Polską zobowiązań wobec zagranicy.

Prokurator: — Czy świadek posiadał informacje, że uchwały krakowskie miały początkowo inną redakcję, która później została zmieniona?

ULTIMATUM DLA RZĄDU

Sw.: — Tak. Tekst pierwotny był inny. Miał formę ultimatum, skierowanego do Rządu, by ustąpił.

Prok.: — W jakim okresie czasu?

Sw.: — W ciągu 2 czy 3 dni.

Prok.: — Nie pamięta pan przemówienia posła Kwapińskiego, w którym ten stwierdzał, że lista nowego rządu jest sformowana?

Sw.: — Miałem meldunek z tego przemówienia, że nowy rząd jest przygotowany.

Obr. Berenson: — I to z wyświadczeniem dwudniowym?

Sw.: — Tak.

Obr. Szurlej: — Czy projekt pierwszy był ostrzejszy od tego, który w Krakowie został uchwalony?

Sw.: — To są rzeczy względne. Mam wrażenie, że jest ostrzejszy.

Następnie przewodniczący odczytuje zeznanie świadka, złożone podczas śledztwa.

PIENIĄDZE DLA P. P. S. PRZEZ ZWIĄZEK

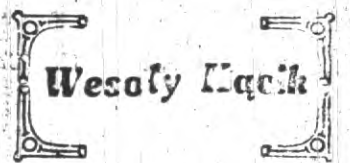
Obr. Berenson: — Świadek mówił, że zagranicą udzielała PPS pomocy materialnej. O jakie to sumy chodzi?

Sw.: — Znany mi jest wypadek, że Zw. Drzewny otrzymał subwencję w kwocie 500 marek.

Obr.: — PPS, czy Związek?

Sw.: — P. P. S. przez Związek. Wiem, że pieniądze wpływały do kas partyjnych.

Na tem przesłuchanie świadka zostało wczoraj skończone i przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.



Córka lokatorki z parteru wychodzi zamąż. Państwo młodzi z gośćmi za chwilę wrócą z kościoła. Przed bramą gromadka gapiów czeka na przyjazd młodych.

— A czyje to wesele? — dopytuje się ciekawie nowoprzyujła kobiecina.

— Dajewska, moja pani, córkę zamąż wydaje. Zaraz będą z kościoła wracać.

— Co pani powiada? Córka Dajewskiej? Ta zyzowata?!

— Ta sama, ta sama! Zyzowata, ale w pysku mocna, to sobie chłopaka przysgadza.

— To co że zyzowata? — staje w obronie panny młodziej jakiś jegomość. — W oczach krzywa, ale w sobie prosta! Ba ba babie w oczy patrzy, a męża czynię nie oczy, tylko jęszcze rzeczy interesują!

Obrażone niewiasty odwracają się od intruza.

— Chyba się niedawno poznali? — dopytuje się znów pierwsza. — Eo nic nie słyszałam.

— Miesiąc może trwało, moja pani. Ona w sklepie pracuje, gdzie jest telefon. No i przez telefon go poznała, a potem jej się w kinie oświadczył.

— Tak, tak, moja pani — wzdycha zazdrośnie kobiecina — te telefony, kinematografy i inne elektryczne wynalazki, to dobra rzecz.

— A orkiestra będzie jaka, dęta czy rżnięta? — woła ktoś z gapiów.

— He, he, he! To zależy jaka jest panna młoda! — śmieje się młodzieniec o czerwonym jak burak nosie.

Nagle wszyscy zwracają się w jedną stronę. W oddali ukazują się kilka taksówek.

— Jada już! Jada!

Taksówki stają przed bramą. Chwiejnym krokiem wysiada pan młody, za nim panna młoda i gromada gości.

— Widziszgo pana młodego — słychać wśród gapiów uwagi. — Przed weselem się już schla!

— Ledwo się na nogach trzyma! Takim to nie żal poszłać. Grosza nie zmarnuje, wszystko w monopolu ulokuje!

— Walek — trąca towarzysza jakiś andrus. — Widzisz tego wysokiego? Na każdym weselu jest!

— Taki, pieszka jego niebieska, to ma szczęście — wzdycha zazdrośnie Walek. — Nazre się, napje za darmo... Mnie by tak zaprosili... Wiesz co Felek?

— Co? — Ożeń ty się z jaką babą, to się choć raz w życiu przywoicie nadżgamy!

Koniec.

Napoleon Sądak.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Wdychał pełną piersią aromat jej ciała, obejmował z upojeniem jej wiotką kibić, całował jej oczy, płonące grzesznym ogniem, całował ręce, ramiona, każdy zakątek jej czarownego ciała, przejmującego go szalem uniesień zmysłowych.

W poźarze pożądania chwycił ją za ręce, przyciągnął blisko ku sobie i zapytał ją po raz setny:

— Kochasz mnie?
— Mało masz jeszcze dowodów?
— Rzucałabyś wszystko dla mnie?
— Tak, ale... ty przecież nie jesteś wolny...
— Ale chcę właśnie się... uwolnić...
— A hrabina?
— Nigdy jej nie kochałem!
— Więc rzuć ją!
— Zamierzam to właśnie uczynić, ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?
— ...że zgodzisz się wyjechać ze mną daleko... bardzo daleko...

— Dokąd?
— Dokąd zechcesz... Może do Szwajcarii... Może do Włoch... Mniejsza o to! Sama wybierzesz. A byśmy tylko byli razem i sami, to mi wszędzie będzie obojętne... Nie masz pieniędzy?

— Więcej, niż potrzebował baron jest taki bogaty, że dla niego to nic nie znaczyło dać mi... miliony...
— Gdzie on jest w tej chwili?

— W drodze do Warszawy dokąd go wezwano telegraficznie. Wraca już jutro.

Jerzy czuł się barziej, niż kiedykolwiek opamiętany przez tę istotę, drgającą rozpasaniem zmysłów, wznęcającą w jego duszy pożar pożądania. Szalał za Lulą, teraz bardziej niż kiedykolwiek. Zwierzał się jej ze swych planów.

Wyjechałby oboje z roisk. Byłoby to, oczywiście, wielki skandal towarzyski. Mira mogłaby zażądać rozwodu z powodu złośliwego opuszczenia, co przy stosunkach jej otoczenia udaroby się może użyć. Ony się wcale nie sprzeciwiał. Bo i poci?

Sam najchętniej stargałby lancet, niedopuszczający go do Luli. Gdyby Mira uzyskała unieważnienie małżeństwa, byłby wolny. I wtedy, gdyby zechciała, gotów byłby się nawet z Lulą ożenić... Eyla by hrabina...

A czyż to nie marzenie wielu dziewczątek z Powiśla warszawskiego?

— Ożeniłbyś się ze mną? — zawołała z radością.

— Bez wahania.
— W takim razie jedźmy...
— Kiedy tylko zechcesz.
— Jak najszybciej.
Pomyślał chwilę, poczem rzekł:
— Jutro o tej porze.
— Świetnie.
— Będę cię oczekiwała na skraju szosy.
— Będę z pewnością.
— A twój... tyran

Roześmiała się:

— Mój tyran! Wstrętny...
Nie zaczęła jeszcze dokończyć, gdy nagle otworzyły się tajemnicze drzwi, w których już kiedyś baron Szuc ukazał się Mirze...

Ukazała się w nich wykrzywiona grymasem wściekłości twarz barona. Rzekł zjadliwie:

— Widzę, panie hrabio, że pan równie bezceremonialnie, jak z moimi pieniędzmi, obchodzi się również z inną moją własnością. Wszystko, co moje, uważa pan wicocznym za swoje.

Jerzy zapalał dziką wściekłością. Już dawno ostrzył sobie zęby na Szulca.

— Dobrześ tralił, lajdaku, — pomyślał Jerzy, — ja się teraz z tobą rozprawię... Zwłaszcza, że jutro już mogłoby być za późno!

Głośno zaś rzucił jadowicie:
— Ach, to pan, panie baronie? No no!... Ktoby się spodziewał?... Więc pan nie jest jeszcze w Warszawie?

— Widocznie, nie, skoro mam przyjemność oglądać pana u siebie.

— Znakomicie się składa, bo już dawno chciałem się zobaczyć z baronem, a nie miałem sposobności...

Umyslnie zagadywał barona, wpijając zarazem swój orli wzrok w tajemnicze drzwi, które bacznie obserwował. Wtęm dojrzał mały guziczek. Jednym susem już był przy nim i zanim baron się zorientował, nacisnął ów guziczek. Tajemnicze drzwi błyskawicznie zatrzasnęły się. Jerzy pobiegł ku drugim drzwiom, lecz Lula zatrzymała go:

— Nie trzeba, Jerzenu! Te drzwi są zamknięte szczerze. Klucz mam pod poduszką.

Wobec tego Jerzy skoczył teraz do barona, schwył go za kark, jak niegdyś Jan Gierlicz i potrząsnął nim, wołając:

— Ani mru - mru, bo zakatrupię!
Baronowi zęby szczękały, jak na siarczystym mrozie.

Czyżby jego przeznaczeniem było stale wpadać w dołki, kopane pod innymi...

Tymczasem Jerzy syknął:

— Łajdaku, nikczemniku, bohater z ciebie i siłacz tylko wtedy, gdy chodzi o jakie szwindelki i lotrosztwa! Ale, gdy chodzi o bitki, robisz się odrazu taki mały!... Mogę cię teraz jednym palcem tracić i ani nawet zipnieć, ty chleraku niedzny, ty!...

Czemuś tu teraz przylazł? Co przypuszczałeś? Może ci się zdawało, że mnie wyrzucisz za drzwi? Spróbuj, lotrze! Zobaczymy, kto kogo wyrzuci!... Tyś się odważył wykradać mi moją Lulę? Przecież mogłeś się domyśleć, że ją nęca tylko twoje pieniądze, a nie ty, stary obrzydliwcu! Czuję do ciebie wstręt, jak do znośnego szczura! Teraz, gdy już ma twych pieniędzy dosyć, ma i ciebie już dość, po same uszy... Patrzeć na ciebie nie może!... Wzdryga się z odrazą na sam dźwięk twego pługawego nazwiska!... Tak samo, zręszta, jak wszystkie inne kobiety, które

zdobywałeś tylko siłą twego pieniądza, ale które w głębi duszy z dreszczem obrzydzenia przyjmowały twe zbrukane pieszczoty...

Wskazał baronowi mały stolik i rzekł:
— Sadaż i p.s.z. szubrawczel!...

I znów, jak kiedy pod nakazem Gierlicza, baron musiał pisać pod dyktando:
„Stwierdzam niniejszem, że mój przyjaciel, Jerzy hrabia Czarski, zwrócił mi wszystkie pieniądze, które mi był winien. Kwituję z nich tym oto dokumentem, osw. uczając, że od tej chwili nie mam do niego żadnych pre. ensy, pieniędzy”.

Baron mruczał coś pod nosem, jakby chcąc za. protestować, lecz Jerzy krzyknął:
— Milcz, kanaljo!

Poczem dodał:
— Nie wiem jeszcze dokładnie, co zrobię. Prawdopodobnie wyjadę z kraju. Nie chcę zostawić długów za sobą. Więc pop.s.u., tylko prędko, bo mi się spieszy.

— Ależ to jawna kradzież! Trzysta tysięcy złotych mam tak oddać... za nic?

— Ty masz gorsze rzeczy na sumieniu. Wiadomo, że uczciwą drogą nikt nie dochodzi w tak szybkim czasie do takiego majątku. Podpisuj!...

Lecz w tej samej chwili rozległ się jakiś krok pod oknem. Szuc pomyślał sobie, że to zapewne, jego wierny sługa Cym, więc odzyskał szybko odwagę.

Lula skoczyła ku oknu. Rzeczywiście pod oknem stał Cym i to nie sam. Około niego stało dwóch rosłych ciopow.

— Jerzenu, baczność! — zawołała Lula.
Baron triumfował. Cisnął poro, które już trzymał w ręku. Rewien już teraz swego, odzyskał odrazu pewność siebie.

Zawołał:
— Dojrze, śmieje się ten, — zawołał — kto się śmieje ostatni, ten mi się sado co. owi. ek pop.s. y. wa. a tę łac. adnicę, zio. dziejkę wiasnoręcznie jutro wyrzucę za drzwi!...

Lula wzruszyła ramionami. Rzekła z dumą:
— Stary durdul!... Jeżeli zechcę, będiesz mi się u nóg tarzać!...

Spojrzała na niego zgóry z triumfującą pogardą. Baron opuścił oczy i mrucnął:
— Zobaczymy... Ale najpierw muszę się pozbyć tego rzeźmieszka Czarskiego. I piskliwym głosem zawołał:

— Cym!
Z za osna rozległ się głos:
— Jesteśmy!

W tej samej chwili ukazały się w oknie trzy głowy, stojące na balkonach drabów.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy między sobą

Odpowiedź p. S. Głównego. — Czy winni są członkowie Zarządu? — Przeszkody Komisji Połączeniowej. — Partijka brydża, lub pre. eransa. — Najgorzej wycudzą kelnerzy.

W odpowiedzi na artykuł stosownie do art. 7 Statutu „Ostatnich Wiadomości” z on. Związku, o ile członek popełni przestępstwo, o którym ten art. 20. A. 31, były sekretarz Centralnego Związku Kelnerów mów., i tymczasem my, t. j. p. Jerzy i ja, w myśl wydanej o. dzewy przez Związek, użyliśmy do połączenia i konsolidacji ruchu, a zostaliśmy zawieszani przez ludzi, stojących przy „dyrektorze” Kaliszewskim, nie rozumiejących znaczenia tego połączenia.

1) Stwierdzam publicznie wobec wszystkich kelnerów, że kol. p. Kaliszewski nie dbał i nie dba o ich dobro, a to przez swe wybujałe amocje, o ile zas twierdzi się, że ma się prawo kandydować nawet na Prezydenta Kzpl. tej, to w każdym razie nie kosztem kelnerów, w których szeregi napchał około 300 osób nie mających pojęcia o tym fachu.

2) Zawieszanie członka można parę małych faktów.

Znaleźć można w rachunkach związku sumę 130 zł. za o. pracę miesięcznika „Fracownika Gastronomicznego”, mimo braku na to uchwały Zarządu Głównego, a jedynie na polecenie panów Kaliszewskiego i Ostrowskiego. A gdzie jest wpłacenie przez skarbnika p. Ostrowskiego sumy 500 zł. w m. sierpnia, kiedy w tymże miesiącu wpłynęło do Związku tylko 30 zł.?

4) Co do trunków, to przy p. Kaliszewskim, p. astującym wszystkie funkcje i prezesa i skarbnika i gospodarza nie może być mowy o wylczeniu.

5) Sprawy kelnerów p. Kaliszewski, wogóle, zaniedbał, i zaczął śpiewać dawną piosenkę...

dzisiaj niech się nie powołuje na 18 członków Zarządu i na rca. lenstwo, bo każdemu z Zarządu, kiedy przyszedł na zebranie, a na każdym zebraniu miał tylko decydujący głos prezes Kaliszewski, który żadnej sprawy do końca nie doprowadził — ręce opadały i dlatego właśnie powstała myśl zjednoczenia, aby raz na zawsze położyć kres krętałom prezesa.

6) O pieniądzech pożyczonych mi, w sumie 77.20 gr. mówić nie będę, bo sprawę tę ogólnie zebranie Zarządu zaakceptowało. Szkoda, że prezes Kaliszewski nie wspominał o 500 zł., za które zawiesiła go Komisja Rewizyjna i dopiero Ogólne Zebranie uratowało go przed prokuratorem...

Jak to się rzuciło belki w „pracy społecznej” p. Kaliszewskiego niech zaświadczy to, że kiedy prace połączeniowe były na ukończeniu ten „dyktator” wydał odezwę do mas kelnerskich piętnując prace Komisji Połączeniowej i za. szewski, wogóle, zaniedbał, i zaczął śpiewać dawną piosenkę...

Niechże pan Kaliszewski po. ka. le swoją pracę! Ale nie tam w firmach, gdzie zniósł urlopy dla kelnerów... A może pan Kaliszewski zapobiegł aerom kaucyjnym? A może zdobył jakieś pacowki zależne tylko od Związku albo zniósł kelnerki w restauracjach?!

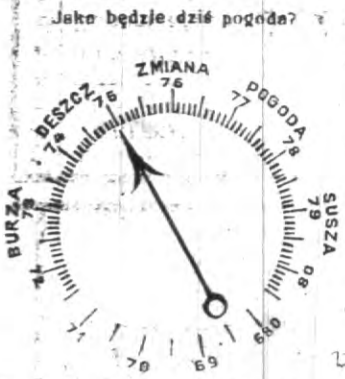
Więc niech nie wymyśla drugim cd warchołów, kiedy sam spieszy się do kancelarii Związku, aby usiąść co partijki brydża lub pre. eransa.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania nad t. es. ią tego, co twierdzi p. Główny musi my stwierdzić, że w organizacji kelnerów (Al. Jerolimowska 6) musiały zapanować niezdrowe stosunki, skoro dochodzi do tego, że, skądinąd, do. świadczeni działacze zawodowi zamiast wziąć się za ręce i przystąpić do pracy dla dobra ogółu kelnerskiego, wzajemnie wytaczają sobie pretensje. Wydaje nam się, że mało zyskują na tem sami kelnerzy.

J. Sybłski.

KRONIKA

PAZDZIERNIK
Dzień: Wulfaganga
Jutro: Wszyst. Św.
31
Sobota
Wsch. s. g. 6 m. 27
Zach. s. g. 16 m. 11



barometr wskazuje ciśnienie 760 mm Hg

Nocny dyżur apteki:
Dzisiaj: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę z inicjatywy S. U. P. „Baron Kimmel”.
W niedzielę o godz. 4 ej p.p. „Baron Kimmel”. Ceny zmniejszone.
W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Azais” L. Verneuil’a.
W próbach pod reżyserją M. Winklera „Plomienna noc” M. Langyela.

Nabożeństwo Ewangelickie

W niedzielę dn. 1 listopada br. w miejscowym Kościele Ewangelickim o godz. 10 rano zostanie odprawione nabożeństwo w języku polskim przez Kapelana Wojskowego Proboszcza Ewang. O. K. III. Ks. Hausego.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Świątówid”:
„Conad Śnieg” zamiast „Ponad Śnieg”
zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Świątówid” w Grodnie.
Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Dzień Oszczędności

Dzień dzisiejszy poświęcony jest propagandzie oszczędności. W zrozumieniu ogromu doniosłości oszczędzania nietylko Polska lecz cały świat dzień 31 października poświęca tej ważnej kwestji.
Zagranicą już dawno zrozumiano i wprowadzono w życie praktykę oszczędzania. Ci nas pod tym względem jeszcze pokutują zębne przesady i liczne wady w społeczeństwie, co nas, w porównaniu z zagranicą, stawiają daleko w tyle.
Prawda, wojna światowa a następnie fatalne losy waluty markowej zniszczyły oszczędności szerokiej mas i poderwały ich zaufanie do banków i instytucji kredytowo-oszczędnościowych. Zaczęto uciulane oszczędności przechowywać u siebie w domu narażając na niebezpieczeństwa kradzieży pożaru i t. p., lub co gorsza —

marnotrawić je, wywołując niezdrową chęć używania. Należy jednak stwierdzić stanowczo, że walutę obecnie mamy mocno ugruntowaną, że świat po katastrofie wojennej szybko dźwiga się z gruzów, stając do wyścigu pracy, który zapewni dobrobyt tym narodom, co potrafią nietylko odbudować swe warsztaty pracy lecz oszczędnością stworzyć kapitały.
Oszczędność odgrywa doniosłą rolę w dobrobycie jednostki i społeczeństwa. Każdy obywatel musi pamiętać, że oszczędzona złotówka stwarza dlań rezerwę na czarną godzinę, daje dochód w formie procentu. Kto żyje w opłakanych stosunkach mieszkaniowych niech wie, że jedyną drogą to grognadzić skrzętnie grosze cegiełki, z których w krótkim czasie może urosnąć dom.
Oszczędność lokowana w

bankach daje chleb do ręki bezrobotnym, gdyż pozwala ożywić produkcję, uruchomić fabryki.
Ważnym momentem jest wybór zaufanej instytucji, w której składa się oszczędności, zajmujemy się narazie jedną, dobrze znaną Kasą Stefczyka w Grodnie.
Jeśli chodzi o bezpieczeństwo wkładów to odpowiedzialność Kasy sięga kwoty 10 milionów zł. Nie może być mowy o jakimś krachu lub niewypłacalności, bo Kasa żadnych ryzykownych spekulacji nie prowadzi jedynie powierzone jej fundusze obraca na kredyt i pożyczki dla średnich, dobrze prowadzonych i niezadłużonych gospodarstw rolnych. Stąd to zwrot pieniędzy zapewniony jest na każde żądanie. Zresztą działalność Kasy jest pod stałym nadzorem Państwa.
Korzyści bodajże Kasa Stefczyka wyjątkowo zdolną jest zapewnić największe. Dotychczas od wkładów płaci najwyższe procenty i jest w stanie czynić to stale, bowiem przez Państwo jest zwolniona od wszelkich podatków. Statutowo nie dąży do gromadzenia wielkich zysków lecz zadawała się znikomym dochodem, potrzebnym na utrzymanie skromnego personelu.
Godnym pochwały jest propaganda groszowych oszczędności przez wypożyczanie dla nowych członków skarbonek.
Te względy przy rozważaniach w dniu oszczędności każą wysurąć ta popularną instytucję na plan pierwszy.

Napad bandytów w biały dzień

W osadzie Karolín pow. Wołkowskiego osadnik wojskowy Maciej Kunachowicz, ciężką pracą i energią zdołał zagospodarować się i obecnie uchodził za jednego z najzamożniejszych włościan w okolicy. Ten dobrobyt osadnika polskiego był solą w oku miejscowej rozpolitykowanej młodzieży.
Przed paru dniami, kiedy Kunachowicz wyjechał do Wołkowskiej, pozostawiając w domu żonę i nieletnią córkę, 5 ciu uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, o godz. 12-iej w południe, wtargnęwszy do osady, steroryzowało domowników, rabując cały dorobek osadnika w postaci 4.000 zł. i 150 dolarów.

Obrzymi pożar 4 miliony złotych poszły z dymem

Dn. 29 b. m. o godz. 12 w południu w Hajnówce wybuchł z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem pożar w składach drzewa przy państwowym tartaku.
Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na przyległe budynki.
Na ratunek wyjechały straże pożarne z okolicznych miejscowości oraz część taboru straży miejskiej z Białegostoku.
Dzięki energicznej akcji strażników pożarnych udało się uratować tartak państwowy i poważnie zagrożoną fabrykę chemiczną „Grodzisk”.
Pożar zlokalizowano o godz. 5 po południu. Spłonęły składy materiałów tartych oraz 5 domów drewnianych z budynkami gospodarczymi. Straty sięgają 4-miljonów złotych.
Pan Wojewoda przekazał 500 zł. dla pogorzelców-pracowników oraz zarządził na miejscu akcję doraźnej pomocy.
Podkreślić należy ofiarność straży bielskiej, z której 2 strażaków odniosło rany i poważne obrażenia. Jeden z nich stracił w ogniu oko, drugi zaś ma złamaną nogę i został dotkliwie poparzony.

Kradzież wózka

Stam Chaim, zam. przy ul. Warzywniej zameldował policji o kradzieży na jego szkodę wózka wartości 100 zł. przez Cybulskiego Dawida, zam. przy ul. Krochmalnej 8.

Okrutny alfons

U Poczebuta Ludwika, ul. Zielna 25 przez 6 miesięcy mieszkała prostytutka Bogumianna Anna, utrzymując z nie-rządu swego alfonsa. Wreszcie uprzykrzywszy sobie ten stosunek, przedwczoraj zgłosiła się po odbiór rzeczy, lecz dotychczasowy utrzymimek nie pozwolił zabrać i zamiast piestoczoł zbil ją niemilosiernie.

Była w ciąży, chorowała a dziecka niema...

Wiadomości takiej dostarczył policji Szmigun Jan ze wsi Pychowicze, gm. Brzostowica Mała o mieszkance tejże wsi pannie Zinajdzie Miśkiewiczównie.
Zachodzi podejrzenie, że dziecko zostało uduszone.

ZOSTAŁA OTWARTA KONCESJONANA SZKOŁA TAŃCÓW Z REJZERA

W sobotę d. 26 września 1931 r. ZOSTAŁA OTWARTA KONCESJONANA SZKOŁA TAŃCÓW Z REJZERA przy ul. Rydza-Smigłego 20. Uczę bez względu na zdolności tańców najnowszych salo-nowych i narodowych. Zapisy uczniów przyjmuje Kancelaria szkoły od 3 pp. do 11 w. (waga: Lekcje wprawne dla b. uczniów odbywać się będą w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA
„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO
ul. Grandzińska 23, telefon 331
wykonuje wszystkie roboty w zakresie radjotechniki odb. wchodzące

Kursy pisania na maszynie
przy Szkole Handlowej P. M. Sz., ul. Listowskiego № 33
Opłata miesięczna 20 złot.
Nauka odbywa się w godzinach wieczor. od 6—7 i od 7—8.
Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły.

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli i młodzieży 1 zł. mies.
WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
przy księgarni B. ROTFORT Dominikańska 14
posiada duży wybór książek w językach polskim, francuskim i rosyjskim.
Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów
Biblioteka czynna od godz. 9—21.
Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

Towarzystwo Bankowe w Grodnie
Spółdz. z ogr. odp. — Zamkowa 2 dom Dr. Zamkowskiego.
INKASO, DYSKONTO, POŚREDNICTWO ŁOKOWANIA KAPITAŁÓW.
Kupno i sprzedaż ratalna Premjowych Obligacji Państwowych. 4—4

Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	EMIL JANNINGS stwarza swą najnowszą i najwspanialszą kreację dźwiękową w potężnym dramacie pod tyt. NIEBIESKI MOTYL
Kino APOLLO Dominikań. 26	Współczesny dramat obyczajowy wg. D-ra J. Skotnickiego w rol. gl. J. Węgrzyn i M. Modzelewska. O CZEM SIĘ NIE MYŚLI
Kino PALACE Orzeszkow. 13	Najpiękniejszy film polski, w/g powieści S. Żeromskiego w rol. gl. St. Jaracz, M. Cybulski i Zorika Szymańska. PONAD ŚNIEG

KINO Świątówid Brygidzka 2
pocz. seansów:
1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.
Wojna z bolszewikami! Wyrok śmierci bez sądu!
To wszystko ujrzycie w potężnym dramacie w g powieści Stefana Żeromskiego p. t. **„PONAD ŚNIEG”**
w rol. gl. St. Jaracz, M. Cybulski, Z. Szymańska i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 8
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za pierwszą milimetrówkę w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.
Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.

DLA BEZROBOTNYCH!

Każdy, kto kupi jutrzejszy niedzielny numer „Ostatnich Wiadomości“ podaje rękę pomocną tym, którzy w obecnej ciężkiej chwili nie posiadają pracy, gdyż

całkowity wpływ ze sprzedaży jutrzejszego numeru

»OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIĘŃSKIE«

PRZEKAZA

KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA

Kto chce przyczynić się do tego dzieła, niech sam kupi i skłoni swych znajomych do kupna jutrzejszego niedzielnego numeru »Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich«.



»Ostatnie Wiadomości«, to jedyne pismo, które szczerą ręką obdarzyło swych stałych Czytelników wartościowymi przedmiotami. W krótkim czasie 14.000 Czytelników otrzymało: warszaty rzemieślnicze, maszyny do szycia, meble, ubrania, obuwie, produkty żywnościowe, opłaty za pobyt w miejscowościach leczniczych, rowery, aparaty fotograficzne, aparaty radiowe, bezpłatną rozrywkę w teatrach, dziesięciozłotowe honoraria za uwagi w dziale »Co mówi lud« i wiele innych.

WKRÓTCE SETKI I TYSIĄCE OSÓB POWIĘKSZĄ SZEREGI NAGRODZONYCH,
gdyż „Ostatnie Wiadomości“ rozpoczynają wielki

KONKURS PRACY

Każdy człowiek pracy, wykonywujący jakiś zawód (fach), robotnik wykwalifikowany czy też niewykwalifikowany, z Warszawy, Grodna i innych miast czytający stale nasze pismo, może wziąć udział w konkursie i ma możliwość otrzymania cennej premji.

SPECJALNA KOMISJA KWALIFIKACYJNA, składająca się z przedstawicieli wydawnictwa i zaproszonych wybitnych obywateli, wyznaczy premje według zawodów (fachów), o których piszemy w »Ostatnich wiadomościach« w dziale p. t.

„JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA“

W KONKURSIE WIĘC WEZMĄ UDZIAŁ: METALOWCY, ROBOTNICY BUDOWLANI, KOŁEJARZE, TRAMWAJARZE, SZOFERZY, DOROZKARZE, WOZNICE, LISIĄGUSZE, WOJNI, FRYZJERZY, KELNERZY I KELNERKI, CUKIERNICY, DOZORCY DOMOWI I NOCNI TRAGARZE, SZEWCY, PRACOWNICE IGŁY, MODYSTKI, EKSPEDJENTKI, URZĘDNICZKI, MANICJERZYSTKI, SŁUŻBA DOMOWA I WIELE INNYCH.

Dla każdego zawodu (fachu) będzie wyznaczony oddzielny konkurs

Od jutra będziemy podawali szczegółowo, jak odbędzie się KONKURS PRACY, kto i kiedy może w nim wziąć udział, jakie wydawnictwo wyznacza premje i jak zostaną one rozdane.

»WESOŁE WIADOMOŚCI«

najpoczytniejszy tygodnik humorystyczny



»WIADOMOŚCI KOBIECE«

jedyny popularny tygodnik dla Kobiet

PRZEZNACZAJĄ RÓWNIEŻ CAŁKOWITY WPŁYW ZE SPRZEDAŻY NUMERÓW BIEŻĄCEGO TYGODNIA

NA RZECZ BEZROBOTNYCH

CZYTAJ NA ODWROCIE!!!

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych a prawdziwych wydarzeniach z życia Warszawy

Wypadki, które opiszemy, zdarzały się niezmiernie rzadko. Wywoływały one w swoim czasie szerokie echo w całej Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka.

Spały one jak grom po gromie z kłębowiska chmur, które zasnęły pogodny przed chwilą błękit.

Nic nie zwiastowało burzy na jasnym widnokręgu życia slichnej laleczki — Jadzi Głazowskiej. Była uśmiechem włosenki, uosobieniem radości życia i beztrouski szesnastu lat. Cudnie jej było w złotej koronie jejwabistych łozków. Spoglądała radośnie na świat przez czystym błękitem swych oczu-gwiazdeczek. A gdy się uśmiechała, ukazując perelki ząbków, wszystko dookoła niej promieniało szczęściem, upojeniem wesółością serdeczną.

Była właśnie w tym wieku, gdy z podlotka wykluwa się już... kobieta. To też pożądanym okiem spoglądała na nią mężczyźni. Wiedziała o tem dobrze. Napchnęła to jej seruszeki radością dumą. Nie umiała tego ukryć. I za każdym razem uśmiech wykwitał na jej malinowych usteczkach. Ale serce uderzało spokojnym rytmem, metknięte żądaniem uczuciem.

Jadzia wychodziła właśnie ze znanej w stolicy pracowni kapeluszy przy ul. Szkolnej. Wracala na obiad do domu rodziców, przy ul. Białostockiej na Pradze. Ojciec był kolejarzem, zarabiał meźle, ale Jadzia mimo swych 16 lat już pracowała.

Na pl. Dąbrowskiego zauważyła, że za nią kroczy jakiś mężczyzna. Nie pierwszy raz zdarzało się, że ją w ten sposób odprowadzał do domu ten lub ów, olnobny jej urodą, miała swój sposób na zmiechęcamie ulicznych uwodzicieli. Nawet nie spoglądała na nich.

Tak było i tym razem. Kiedy jednak minęła most Kierbcuzia, wchodząc na ul. Zygmuntowską, poczuła, że dzisiejszy natręt bez ceremonii bierze ją pod rękę. Spojrzała szybko w jego stronę i cofnęła się jakby z odrazą.

— Ziów pan? — zapytała z nutą niechęci i zniecierpliwienia w głosie. A po chwili kłopotliwego milczenia rzuciła gniewnie:

— Ale z pana bezczelny człowiek!..

— Tylko... zakochany — odparł tamten.

Wzraszyła niecierpliwie ramionami. Na ten widok młokie czoło mężczyzny stałowało się gniewnie.

— Słuchaj, mała — rzekł twardo, przez zaciśnięte zęby — mam już dość twojej opryskliwości. Dzisiaj chcę z tobą pomówić poważnie. Nie wzdragać się! W dwóch słowach wszystko wyluszczyć. Otóż, jeżeli będziesz nadal dla mnie taka harda, to przysięgam, jakim Szlaja, że twoja matka gorzko tego pożałuje!

— Moja matka! — zawołała dziewczyna i tajemna trwoga ścisnęła boleśnie jej dziewczęce, wrażliwe serduszek.

Wiedziała dobrze, z kim ma do czynienia. Szlaja handlował starzyzną. Miał sklepik na ul. Białostockiej alarar naprzeciw domu, w którym mieszkała Jadzia. Ilekroć wychodziła z domu lub wracała, zawsze spotykała go w drzwiach, lub przy oknie sklepiku. Zawsze obrzucał ją oblicznym spojrzeniem i dawał jakieś znaki. Mówiono, że był paserem. Często zjawiała się w jego sklepiku szumowiny z całej Warszawy. Ludzie uczciwi unikali go i bali się.

Miał ze czterdzieści lat. Niskie czoło, nadmierne wystające kości policzkowe na szerokiej twarzy, w rysach było dużo brutalności i okrucieństwa, chytre a jednocześnie podejzliwe i złe spojrzenie, głęboko osadzonych, małych oczu — czyniły go odrażającym.

Jadzia odwracała się ze wstrętem, ilekroć go spotykała. Nie rozmawiała z nim i teraz, gdyby nie tajemnicza groźba, skierowana pod adresem matki. Groźba ta, rzucana syczącym głosem, zatrwożyła ją i oszołotała. Szlaja nalegał:

— No, więc? Jakże będzie? Pogadasz ze mną, czy nie?

— Bolecie — opierała się Jadzia, — mogą nas zbaczyć, rozpuszczają plotki...

— Jak chcesz... Uprzedzam cię tylko, że jeżeli mnie dziś nie wysłuchasz, jutro już będzie za późno.

Jadzia wzruszyła ramionami. Opanowała ją nieodparta chęć spoliczkowania natręta. Już mimowoli podniosła rękę. Widocznie odgadł jej zamiary, bo rzekł, z uśmiechem:

— Słuchaj, pazurki, koteczko! Jeżeli masz choć odrobinę uczucia dla twojej matki, słuchaj, co ci powiem.

Milczała, nie wiedząc, co powiedzieć. Uznał to za zgodę z jej strony i szepnął zjadliwie:

— Posłuchaj mnie, mała, uważnie, nie tracąc ani słowa. Drugi raz nie powtórzę. I nie lubię mówić ni

— Wiesz, że cię to wcale nie zaskoczyło? Może sama się od dziecka wszystko wiesz. Nie tak, jak twój ojczulek, który musi chyba być ślepy. Wszyscy to widzą, tylko on jeden nie. Ale zato, jak się dowie! To ci będzie heca! Lučka będzie cała posinlaczona, a jej gacha nie ubezpieczyłbym na życie...

— To wszystko nikczemne kłamstwo! — zawołała Jadzia bez przekonania.

— Nie zwracaj głowy, smarkata! Mam oczy i... dowody. W rękę nie mam, ale wiem, gdzie je znaleźć. Napiszę to twemu ojcu!

— Tego pan nie ośmieli się uczynić!

— A dlaczegożby nie? Jestem bardzo odważny.

I stać mnie nawet na tyle śmiałości, że chcę ci się oświadczyć. Nie myśl, że mam nieuczciwe zamiary. Mam szczęście w handlu. Forsy, jak lodu. Pobierzemy się. Chcę, żeby wszystko było załatwione pobożnie. Zapowiedzi, oltarz, błogoslawieństwo. Będziemy wzorowem małżeństwem. Zgadzasz się? Wszystko teraz zależy od ciebie. Ojciec się zgodzi. Za to ręczę. A więc?

— Nie!

— Teraz mówisz „nie”, ale już dzisiaj wieczorem powiesz „tak”. Będę czekał na ciebie do jedenastej w mojej budzie. Przyjdź, pokaże ci, jakie mam klejnoty. Będiesz miała czem ozdobić twe paluszki, twą szyję...

— Za nie! Gdybym miała zginąć z głodu, gdyby cały świat się walił, nie przyszedłbym.

— Jeżeli do jedenastej nie będzie cię u mnie, wysłę list — ekspres. I wiesz, że ze mną niema żartów. Z twojego okna będziesz widziała, jak piszę. Zobaczysz, jak pólde ra pocztę, aby list przybył na czas. A wtedy — przepadło!

Był już blisko domu. Szlaja odszedł, śmiejąc się szatańsko.

Z ciężkim sercem Jadzia wchodziła na schody na które zawsze tak radośnie wbiegała. Miała klucz, otworzyła więc sobie sama i bez szelestu weszła do schłodzonego, dostatnio umeblowanego mieszkanca.

Dziwne odgłosy usłyszała nagle z drugiego pokoju, gdzie była sypialnia rodziców. Były to jakb, głębokie westchnienia, czy tłumione szlochy...

Jadzia cichutko zdjęła pantofelki i w domowych łapciach bez najmniejszego szmeru przysunęła się do drzwi. Ujrzała swą matkę Ludwikę, klęczącą przed otwartą skrytką, z której wimowała listy, owinięte różową wstążeczką. Przeglądała je, płacząc. Rzywy spływały po jej twarzy i spadały na inny list, tuż obok leżący na ziemi.

Podłoga skrzypnęła pod nogami Jadzi. Ludwika usłyszała to i błyskawicznie otarła oczy, chwytając gorączkowo listy do skrytki, którą skrętnie zamknęła na kluczyk.

Wyszła do córki, niby uspokojona, ale zdradzały ją zaczerwienione oczy.

Obie kobiety, matka i córka, spojrzały sobie w

oczy, blade, jak trupy. Matka truchlała na myśl, że córka się domyśla... Córka, zaniepokojona, przekonana już zupełnie, że matka ma jakąś bolesną i grzeszną tajemnicę, której widocznie nadszedł kres.

Pierwszym odruchem Jadzi było rzucić się w objęcia matki i powiedzieć wszystko, ostrzec przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, zagrażającym ich szczęściu rodzinnemu, powtórzyć groźby Szlaja.

Powstrzymał ją — wstyd. Rumienila się na sama myśl, że matka musiałaby się przed nią... rumienić. Więc milczała, postanawiając ratować matkę, ratować za wszelką cenę.

Ale jak? Czy rzeczywiście za wszelką cenę? Co robić? Co robić?

To samo pytanie dręczyło Ludwikę. I ją od słów powstrzymywał wstyd. Bala się skalać wyznaniem niewinności swej córki.

Przy obiedzie obie nie mogły przełknąć ani kaska i milczały uparcie.

Wincenty Głazowski, pan domu, nie był tego dnia na obiedzie. Miał dyżur całodzienny. Przyjść miał dopiero wieczorem.

Jadzia wróciła do pracowni. Robota nie kleiła się jej wcale. Popelniała najgorsze błędy mimo swych zdolności.

— Chora jesteś, czy co? — zapytywała ją starsza pania.

Usiłowała się opanować, ale nie mogła. Palce jej drżały, a robota rozpytywała się poprzez chmurę łez. Co chwila umyślnie coś opuszczała, aby móc szukać pod stołem i tam ukradkiem ocierać łzy...

Punk, siódma wybiegła z pracowni, jak szalona. Biegła tak przed siebie naoslep i przed samym domem wpadła na ojca, wracającego z pracy. Zmierzeli już zapadał, nie dostrzegł więc jej zmięszania. Był, jak zwykle, wesoly, pogodny, pocziwie uśmiechnięty. Podniósł ją do góry i ucałował w oba policzki.

Weszli do mieszkanca i zaraz zasiedli do kolacji.

Wincenty zjadał z apetytem, pochłaniając duże pałdy chleba. Matka i córka, nie mając odwagi spojrzeć na siebie, zmuszały się do jedzenia, aby nie wzbudzić podejrzeń. A jednak ich zmięszanie nie mogło ujść uwadze Wincentego. Spoglądając to na żonę, to na córkę, zapytał:

— Czegoście dzisiaj takie markotne, moje sikorki? Jakiś mi tu dziś w domu swąd.

Cbie zaśmiały się, chcąc wymusić na przygnębionych wierzch choćby cieni nierrasobliwości.

Serce Ludwika zamierało z przerażenia, by maż nie wykrył na jej twarzy bólu, który tak nagle spadł na nią z ukochanej, ale nie męża ręki. Wiedziała, jaki jest gwałtowny i porywczy. Dwa razy widziała, jak nieco podpity, wszczynał z kolegami bójki. Szalał wtedy z wściekłości. Mięśnie miał, jak z żelaza. Jednym uderzeniem pięści gruchotał kości. Codzienna praca palacza na parowozie potęgowała jego siłę obrzyma. Z trwogą dostrzegły obie niewiasty, że pocziwie oblicze Wincentego zasnęło się chmurą. W oczach błysnęły groźne iskry, syjące się, jak z lokomotywy w ciemni noc...

Podwoły więc obie swe uśmiechy i miłe słowa, aż wreszcie zle błyski pogasty w oczach Wincentego.

— Ale co to będzie, gdy dostanie ów list anonimowy od Szlaja? — myślała Jadzia.

Na samą myśl o tem drętwiała z przerażenia. Czuiła, że od niej teraz zależy ich szczęście rodzinne, dobre imię, ba, nawet życie matki, którą kochała nad życie!..

Więc zgodzić się? Iść do Szlaja?

Przenigdy! Myśl o tem burzyła krew w żyłach Jadzi!..

A je jednak — jaka przerażająca groźba zawiśnie nad ich szczęściem rodzinnym! Już je widziała zdruzgotane, nieubłagane pięścią niechybnej zemsty ojca.

Co robić? Co robić?

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym „OSTATNICH WIADOMOŚCI GRODZIENSKICH“

Dasz pomoc bezrobotnym, kupując jutrzejszy numer „Ostatnich Wiadomości“